

Zdobysław Flisowski

Nowy kierunek nauki o rodzinie

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 267-269

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zdobysław FLISOWSKI

NOWY KIERUNEK: NAUKI O RODZINIE

New course of Study: Family Sciences

Z Księdzem Arcybiskupem prof. dr. hab. Kazimierzem Majdańskim miałem zaszczyt i przyjemność spotkać się bezpośrednio w 1992 r., kiedy to wraz z ks. Biskupem Stanisławem Stefankiem czynił w Ministerstwie Edukacji Narodowej kolejne starania o uzyskanie zgody władz państwowych na utworzenie w Instytucie Studiów nad Rodziną, należącym do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, unikalnego kierunku studiów: „nauki o rodzinie”. Spotkanie to było dla mnie wspólnym przeżyciem, dzięki któremu mogłem umocnić swoją wiarę w siłę dobra i utwierdzić swoje przekonanie w głęboki sens walki tego dobra z otaczającym nas złem.

W postawie Jego Ekszelencji odczytywałem olbrzymią determinację, doświadczenie i godność, a przy tym wielki spokój, ciepło i serdeczność. Była to postawa bardzo bliska memu sercu, przepełniona ogromną miłością do naszego Narodu, Ojczyzny i Kościoła. Od razu, w wielkiej przyjaźni i zaufaniu, przeszliśmy w naszej rozmowie do problemu zagrożenia rodziny, która bezsprzecznie jest fundamentem zdrowego społeczeństwa.

Wielka troska Ks. Arcybiskupa o ratowanie rodziny miała niepodważalną podbudowę naukową. Od kilku dziesiątków lat dane Mu było zgłębiać w sposób instytucjonalny, także w ramach Prezydium Papieskiej Rady Rodziny, tajniki jej zagrożenia i ochrony. Z wykreowanej przez niego nauki o rodzinie wynika jasno, że rodzina to miejsce niezwykle, określane jako: serce cywilizacji miłości, sanktuarium życia i arka przymierza z Bogiem oraz to, że od kondycji rodziny zależy przyszłość narodu, Ojczyzny, Kościoła i całej ludzkości. Stąd doniosłość zmagania o ocalenie i rozwój rodziny. Stąd dążenie do stworzenia – w sposób naukowo utwierdzony – warunków sprzyjających rozwojowi rodziny. Niezbędne jest budowanie świadomości, że wielka niegodziwość ludzka łamie życiodajną więź rodzinną i nieuchronnie prowadzi do samozagłady. Bez rozpowszechnienia tej niezwykłej świadomości miejsce cywilizacji miłości i życia w rodzinie może zastąpić niechybnie cywilizacja śmierci. Trzeba stale rozpoznawać niebezpieczeństwo i zło, które zmienia swe oblicze, by móc je skutecznie zwalczać. Trzeba dążyć do odbudowy i tworzenia środowiska sprzyjającego rozwojowi rodzi-

ny na fundamencie uniwersalnych wartości. A jak dobrze pamiętamy, środowisko to było – zaraz po II wojnie światowej – systematycznie niszczone przez aparat peerelowski, który zaangażował do tego służby bezpieczeństwa i organizacje społeczne oraz wtargnął na teren szkoły.

Człowiek uczciwy stawał się bezradny, ale miał nadzieję, widząc mocną postawę Kościoła i stale jeszcze zdrowej części społeczeństwa. Nadzieję tę wzmocniły nagłe zmiany ustrojowe. Wydawało się, że wszystko radykalnie się zmieni, ale niestety zjawiały się nowe trudności.

Zbyt wielka i długotrwała erozja rodziny przyniosła niepowetowane skutki. Nie ustawała jej patologia, gdyż ujawniły się siły wrogie zdrowemu rozwojowi naszego Narodu, które troszczyły się bardziej o wprowadzenie swobód moralnych, niż o dobro całego społeczeństwa. Boleśnie to odczuwaliśmy. Najdotkliwiej jednak przeżyliśmy walkę przeciw wprowadzeniu do szkół religii. Zaskakująco nieprzychylny stosunek niektórych środowisk i osób prywatnych do tego problemu był nie do pojęcia, chociaż mógł służyć za probierz stanu moralnego społeczeństwa. Trudno było pogodzić się z tym, że wśród osób walczących z wprowadzeniem do szkół religii były osoby podające się za katolików. Opór był tak zaciekły, że sprawa musiała się znaleźć na wokandzie sądowej, ale tu Wszechmogący Pan miał najwyraźniej nas w swojej opiece i ważna dla Narodu Polskiego sprawa utrzymania w szkole religii została zakończona pomyślnie.

W działaniach Ks. Arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego ujrzeliśmy światło, które promieniuje z narastającą intensywnością i z całą pewnością przyczyni się do zmiany sytuacji. Niezmiernie cenne są badania naukowe nad rodziną. Ich wyniki tworzą bowiem fundament, na którym powinna być wznoszona struktura ochrony i rozwoju rodziny, a do tego są potrzebne metody naukowe. Jednak samo istnienie takich metod nie jest wystarczające. Trzeba je wdrożyć, do czego niezbędni są specjaliści. Praca jest ogromna, a wykwalifikowanych pracowników zbyt mało. Rozumiejąc to, zaangażowaliśmy się z całą serdecznością w sprawę formalnego uznania utworzonego przez ks. Arcybiskupa kierunku studiów. Z absolwentami tego kierunku wiążą się nasze nadzieje na dokonanie zwrotu w kondycji rodziny, a tym samym nadzieje na stopniową poprawę kondycji moralnej Narodu Polskiego.

Zgoda na utworzenie kierunku nauk o rodzinie nie przyszła natychmiast. Trzeba było pokonać biurokrację wspieraną oporem zwolenników destrukcji w Narodzie Polskim i oswoić z myślą o tym kierunku różne gremia opiniodawcze. Trwało to niestety prawie aż trzy lata (do 1995 roku).

Moje i mojej małżonki kontakty z Jego Ekscelencją ks. Arcybiskupem Kazimierzem Majdańskim trwały dalej. Ceniliśmy sobie ogromnie Jego światłe opinie wyrażane w wielu ważnych sprawach, a w tym w aktualnych sprawach Narodu i Kościoła. Były nadzwyczaj precyzyjne, choć nieraz gorz-

kie, ale zawsze budujące. Ceniliśmy sobie Jego olbrzymi dorobek w wielu dziedzinach nauki, wśród których jest również historia. Mam tu na myśli wspaniałe dzieło z 1990 r., pt.: „Będziecie Moimi świadkami”, które dokumentuje los Kościoła i Narodu Polskiego w okresie II wojny światowej i stanowi cenną pozycję lektury uzupełniającej dla młodzieży szkolnej. Warto przytoczyć tu wypowiedź jednego uczniów gimnazjalnych, który po przeczytaniu tego dzieła powiedział, że: „Jest ono ciekawe i stanowi spokojne opowiadanie, które na pewno zainteresuje młodzież klas gimnazjalnych. Można się z niego dowiedzieć wielu rzeczy o sposobie traktowania więźniów w obozach koncentracyjnych oraz o ich życiu codziennym. Mimo, że o II wojnie światowej uczyłem się w szkole, to informacje zawarte w książce były dla mnie dużą nowością”.

Chylimy czoła przed Wielce Czcigodną Postacią, której tak wiele zawdzięcza Naród i Ojczyzna.